Styczeń 2011

# MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

170

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE”

## SYLWESTER 2010/11

### Lachowice

A wszystko przez Walne, po którym kilka osób udało się do chorzowskiej „Leśniczówki” na koncert zespołu „Do góry dnem” i Oli Kiełb. Po koncercie spotkaliśmy się (teraz to się nazywa after party ?) u nas w składzie Paskuda, Cieszynka, Nowy, i my – Jola i Jacek. Podczas ożywionej rozmowy trawającej do późnych godzin nocnych Nowy zaproponował, aby – skoro nie ma innych chętnych – zorganizować Sylwestra w chatce w Lachowicach. Pomysł podchwycili inni uczestnicy, a po odsłuchaniu różnych historycznych kawałków muzycznych zaproponowano, aby tematem była muzyka z lat 20 - 30 tych.

Wkrótce potem Nowy jako główny organizator ogłosił zapisy. Przed świętami udało się zorganizować spotkanie, na którym po dłuższej dyskusji zmieniliśmy koncepcję programu. Lata 20 -30 wg mnie mogły stworzyć pewne kłopoty – zarówno jeśli chodzi o przebrania jak i o dobór muzyki. Z głupia frant stwierdziłem, że najłatwiej byłoby skompletować muzykę nadającą się do tańca jeśli tematem będzie okres beatlomanii czyli lata 60–te. Beatlesi posiadają bowiem w swojej dyskografii tak wiele przebojów, że bez trudu można nimi zapełnić nawet kilkugodzinną play listę.

Pomysł został przyjęty, zostały też przyjęte propozycje zorganizowania mini koncertu na początek balu oraz jakiejś wspólnej zabawy po powitaniu Nowego Roku – jako, że są to momenty szczególne i dość krytyczne – wymagające pewnej organizacji.

Sprawy zaczęły się komplikować tuż przed Sylwestrem. Cieszynka uległa wypadkowi (na szczęście niezbyt groźnemu), Darek nie dostał urlopu, a Nowy też zmuszony był spędzić sylwestrowe dopołudnie w pracy. Ja i Jola zbuntowaliśmy się nieco – nie chcąc pozostać na placu boju we dwójkę i zmusiliśmy Paskudę do wspólnego wyjazdu w czwartek, tak by w piątek od rana przejąć obsługę chatki i zacząć przygotowania do imprezy.

Gdy przybyliśmy do chatki przywitała nas Iza „Smok” i Lechu oraz spora grupa harcerzy i naszych kursantów. Nazajutrz harcerze opuścili chatkę, kursantami zajęła się Grażka i Krasnal, a dzieci Paskudy i Pieczu z rodziną poszli zjeżdżać na byle czym na polanę.

Od Nowego nadeszły natomiast wieści, że wyjedzie dopiero ok. 16. No cóż Nowy nie byłby Nowym, gdyby się nie spóźniał, a mimo to zawsze się łudzę, że tym razem będzie inaczej.

Tymczasem dziewczyny zgromadziły jedzenie, Paskuda przyjmowała kolejnych uczestników, przystroiliśmy salę, zainstalowaliśmy aparaturę nagłaśniająca i oświetleniową – w postaci kolorofonu, który przytaszczył były kursant Chachor i jego znajomi. Ok. 18 zaczęły się prace nad sałatkami i zimną płytą. Potem zaczęły się przygotowania kreacji. O 20 wszystko było gotowe – brakowało tylko Nowego, który z Cieszynką i Jolą W. właśnie wyruszył z dołu po długich poszukiwaniach miejsca parkingowego.

Wreszcie ok. 20:30 maruderzy dotarli i mogliśmy rozpocząć casting na Beatlesów. Za perkusją w roli Ringa zasiadł Chachor, a gitary otrzymali Jeż, kruczek (który w przebraniu bardziej przypominał Grzegorza Markowskiego niż któregoś z beatlesów) oraz kursant Radek. Zabrzmiało „Twist and shout”, tłum widzów szalał, a zespół dał czadu.

Potem zaczęły się dalsze tańce przy przebojach czwórki z Liverpoolu, a także innych hitach z tamtych czasów – m.in. Czerwonych Gitar, Niemena, Rolling Stones'ów itd.

Słuchając tych starych, dobrych kawałków zadałem sobie i Nowemu chyba retoryczne pytanie – czy za 30-40 lat ktoś będzie się bawił przy dzisiejszych przebojach Lady Gagi ?

Czas do północy upłynął bardzo szybko. Niestrudzony Chachor przygotował i rozpalił ognisko, do którego wkrótce udali się wszyscy uczestnicy imprezy. Nastąpiło odliczanie, a potem odpalenie szampanów, życzenia, trochę sztucznych ogni. Darek udaremnił natomiast próbę wtargnięcia do chałupy przez niezbyt trzeźwych gości sąsiada.

Po toastach i życzeniach wróciliśmy do wnętrza, gdzie posililiśmy się barszczem i krokietami, a potem wzięliśmy udział w małej zabawie opartej na popularnym programie „Jaka to melodia” połączonej z karaoke. Sala podzielona została na 3 zespoły, a konkurs przebiegał w 3 etapach. Pierwszy polegał na odgadnięciu tytułu piosenki Beatlesów na podstawie pierwszych jej taktów, drugi – to kalambury na temat piosenek Beatlesów, trzeci był podobny do pierwszego, ale dotyczył piosenek polskich. Po każdym etapie przegrana drużyna (a w praktyce wszyscy) musiała odśpiewać zadaną piosenkę wraz z teledyskiem wyświetlanym na ekranie.

Potem najwytrwalsi balowicze kontynuowali tańce i trwało to podobno do godz. 7 rano.

W Nowy Rok nie wstaliśmy zbyt wcześnie, ale co niektórym udało się po śniadaniu wyruszyć na mały spacer. Kursanci pod wodzą kruczka, Krasnala, Grażki i Gosi poszli na Solnisko męczyć panoramki, my z Żabami, a potem Darek z Jeżem wyruszyliśmy na Jałowiec.

Po powrocie, część osób udała się do kościoła, pozostali po spożyciu zupy ogórkowej sporządzonej przez dziewczyny rozpoczęli zajęcia w podgrupach. Jedni grali w gry planszowe, inni w kalambury, ja z Żabą i Paskudą postanowiliśmy sobie pośpiewać.

Ok. 19 przewagę uzyskały kalambury, do których wciągnięto niemal wszystkich obecnych. Potem nastąpił zapowiadany wieczór filmowy. Po konsultacjach postanowiłem pokazać nieznany większości spektakl Cirque du Soleil – „Varekai”.

A po seansie powrócono do gier, zabaw i śpiewania, które trwało do 2 w nocy.

W moim odczuciu impreza była udana. Mam nadzieję, że nie tylko organizatorzy, ale i pozostali uczestnicy (których było ok. 50 osób) bawili się dobrze i te dwa dni spędzone wspólnie w chałupie pozostawią miłe wspomnienia. W imieniu organizatorów dziękujemy wszystkim, którzy spontanicznie pomogli w przygotowaniu imprezy.

*Redakcja*

Redakcja: Jacek Ginter tel. 609-104-271, e-mail:mm@skpg.gliwice.pl Nakład 40 egz.+pdf (http://www.skpg.gliwice.pl/publikacje)

# KONDYCYJNE W TRZECH ODSŁONACH

W ostatni weekend (7-9 stycznia 2011) odbył się kursowy wyjazd kondycyjny. Wybrało się na niego aż 18 kursantów, którzy w sposób losowy zostali podzieleni na 3 trasy prowadzone przez: Gosię Dziobak i Hermana, Natalię i Huchla oraz Grażkę i Staszka. Z racji troistości tego wydarzenia relacja pojawi się w trzech odcinkach.

### Odsłona pierwsza.

Grupa o pseudonimie operacyjnym „za dziesięć" pod wodzą Grażki i Staszka w składzie: Ola, Dominika, Dawid, Stanisław, Radek i nie kursowo, a towarzysko Magda Bregin ruszyła równo o 23:00 z Przyborowa. Pierwszy punkt naszej trasy to Fort „Rydz Śmigły", do którego doprowadził nas Stanisław wspierany przez swojego imiennika. Dalej poszliśmy doliną Przybyłki i uderzyliśmy na Czoło i Miziowy Groń, gdzie od czasu do czasu chłostani jeszcze ostatnimi podmuchami halnego podziwialiśmy przepięknie ugwieżdżone niebo i malownicze widoki górskich grzbietów na tle czerwieni nieboskłonu. Dalej Jaworzyna tzw. „policyjna" (997), pełna śladów dzikich zwierząt (dzięki Madzi rozszyfrowaliśmy wszystkie!) i szczytowanie na Mędralowej.

A tu po piętach deptała nam już ekipa Gosi i Hermana. Na szczycie miało być ognisko, ale bacówka pełna była śpiących ludzi, choć pora taka, że można było już wstawać – 5:30. Skończyło się na jednej kanapeczce i łyku herbaty. Ruszyliśmy dalej! Pierwsi do ataku ruszyli ci od strugania marchewek, tak zwani sprinciarze, a my za nimi na przełęcz Jałowiecką, Żywieckie Rozstaje i myk na Markowe Szczawiny. Po drodze kursanci radośnie tarzali się w resztkach zalegającego tu i ówdzie śniegu.

Godzina 10 przyniosła wyczekiwany z utęsknieniem odpoczynek w nowym schronisku, malowniczo wplecionym w otaczającą go przyrodę Babiej Góry. W schronisku powitała nas grupa sprinciarzy, która zaległa na zasłużony odpoczynek chwilę po szczytowaniu na Małej Babiej. Odpoczynek był, ale nikt nie zmrużył nawet oka. A gdy jeden delikwent próbował, w jadalni schroniska rozlegał się donośny głos Hermana: „Nie śpij! Bo ci wyjazdu nie zaliczymy!"

Sprinciarze ruszyli, a my chwilę po nich, lecz w zupełnie przeciwnym kierunku, bo do Zawoi Lajkonika. Stamtąd trawersując w nieustającym deszczu Mosorny Groń spenetrowaliśmy wszystkie dopływy Mosornego Potoku, by w końcu zejść do jego doliny i niebieskim szlakiem, po lukrowanych lodem kamyczkach podejść do wodospadu, a za chwilę znów w ciemnościach ześlizgnąć się do Zawoi Mosorne. Gdyby nie ten deszcz, który towarzyszył nam nieprzerwanie od godziny 15, odbyłby się jeszcze szturm na Wełczoń. Ale nie! Wystarczy. Doliną Wełczówki docieramy o 18:15 do PTSMu. Choć niektórzy do ostatniej chwili byli przekonani, że „jeszcze 2 godziny i będziemy na Adamach!" W ten oto sposób grupa „za dziesięć" przemierzyła najdłuższą, bo 46km trasę o łącznej liczbie przewyższeń 1100m.

A na mecie... Na mecie w kuchni aż wrze! kruczek i Krasnal oprawiają wielki kawał mięcha. (Ta łopatka miała ponoć wielkość tułowia kruczka! ) Marta Sporysz i Karolina Gabrych doprawiają ziemniaczki. Krasnal bierze się za deser! Hmmmm! Nie możemy się doczekać.

W końcu szefostwo kursu zawołało na wieczorną strawę! Ziemniaki z kapustą i przepysznym, doskonale przyprawionym gulaszem! A na deser 3 wazy dwukolorowego budyniu przekładanego biszkoptami, z warstwą dżemu na dnie i czekoladową pierzynką na wierzchu. Mniam.

Po tym solidnym posiłku uczestnikom wróciły siły i spora grupa bawiła się w przeróżne (niektóre bardzo ekstremalne) zabawy aż do północy. Rano czekał na nas gar jajecznicy, no i powrót.

*Grażka Tkocz*

# BLACHOWANI 2010

## Jan Pizoń, blacha nr 360

Jan. Tak mi dali rodzice jak się urodziłem. Miała być Ewa. Nie wyszło. Do przedszkola chodziłem, raczej niechętnie, na Brzozową. Różowe było, z ogródkiem i piaskownicą.

Do szkoły podstawowej i gimnazjum chodziłem na Trynku w Gliwicach. W tym czasie zainteresowałem się modelarstwem lotniczym w MDK przy ulicy Rybnickiej. Mój najlepszy samolot walnął w ziemię, benzyna się zapaliła i bum – po samolocie. Potem zajmowałem się już tylko takimi bez silnika – trudniej było je wybuchnąć.

Skończyłem V.L.O. w Gliwicach (podobno rewelacyjne). Nauka tam zaowocowała kilkoma dobrymi znajomościami i przyjaźniami oraz zdobyciem mniej lub bardziej potrzebnej w życiu wiedzy (organizmy haploidalne, funkcja Dirichleta, „Nad Niemnem", miejsca występowania grafitu w Ameryce Południowej, prędkość rozmnażania kangurów w zależności od szerokości geograficznej i odległości od morza, itp.).

Obecnie studiuję (kończę powoli) na Wydziale Budownictwa Politechniki Śląskiej.

Po górach zacząłem chodzić „jak jeszcze nie chodziłem" – w nosidełku na plecach taty. Potem przemierzałem szlaki beskidzkie już na własnych nogach, z własnym plecakiem, na własnych plecach. Początkowo były to wyjazdy jednodniowe z tatą, czasami jakieś dłuższe wyjazdy w Bieszczady, Tatry, Beskid Sądecki i inne góry. Rok temu skończyłem Kurs Przewodnicki (pamiętne Blachowanie na Stożku 2010) z jednymi z najwspanialszych ludzi jakich miałem okazję spotkać.

Jestem miłośnikiem dobrego piwa (kiedyś byłem miłośnikiem dobrego taniego wina – więc postęp w życiu jest) i literatury (żadnej pozycji nie odpuszczę). Ot i cały ja – kończę bo się zanudzicie.

*Jasiek Pizoń.*

# TO BYŁO

✔ 23.11 14.12 Jasiek Pizoń i Natalia Paszek opowiedzieli o letnim przejściu Głównego Szlaku Beskidzkiego.

✔ 21.12 Wigilia Kołowa w siedzibie KW.

✔ W Wiśle odbyło się hucznie 50 - lecie AKT „Watra", na które przybyło ponoć ok. 350 osób.

✔ 18-19.12 w Pierwszym Kameralnym, Narciarskim, Przedświątecznym Bacowaniu z Bigosem i Pizzą na Jasieniu wzięło udział tylko 5 osób: Żaba i Waldek oraz Jola, Ola i Jacek G. Niechcący uczestniczył też przygodny turysta z Krakowa, który jednak odizolował się w swoim namiociku rozbitym w bacówce.

✔ 31.12. Sylwester w chatce w Lachowicach.

✔ 10.01(poniedz.) – zamiast wtorkowego zebrania uczestniczyliśmy w slajdowisku „Alpejski Trawers 2010" autorstwa Michała Mazura i Michała Waluszy, w klubokawiarni „Przedświt" w Katowicach.

✔ Wiesiek Malarz, który ostatnio zaczął się pokazywać na zebraniach Koła informuje, że w dniach 5-7.11.2010 r. zdał egzamin na 3-cią klasę przewodnika sudeckiego. Gratulujemy !

# TO BĘDZIE

❋ 18.01 – Jarek Rak przedstawi pracę kursancką „Kolejką sobie jadę" czyli o kolei na terenie uprawnień.

❋ 25.01– Radek Truś opowie o krasach Moraw.

❋ 1.02 „Mont Blanc – trzy spojrzenia" – prelekcja Marty i Waldka Kubiczek oraz Jacka Gintera o wakacyjnym wyjeździe w Alpy.

Oprócz relacji z wjazdu:

– historyczne slajdy Żaby i Waldka z ich wyprawy na Mont Blanc z 1991 r,

– opowieści, zdjęcia, filmiki o historii eksploracji tego rejonu, pierwszych zdobywcach, aferze na filarze Freney, pokonaniu filara Dru itp.

❋ 08.02 – Dawid Wacławczyk przedstawi pracę kursancką na temat współczesnej muzyki góralskiej.

26-27.02 Blachowanie w schronisku na Klimczoku. Zgłoszenia i rezerwacja miejsc u Staszka Wierzchowskiego

## BAL – 5 MARCA 2011

W imieniu Organizatorów mam zaszczyt zaprosić całe grono Szanownych Harnasi (wraz z przyległościami) na bal karnawałowy.

Odbędzie się on 5-go marca 2011 roku (ostatnia sobota karnawału) w zaprzyjaźnionym „pub & cafe – Koniec Świata" w Raciborzu.

Proponujemy doskonałą zabawę w góralskim klimacie i przy akompaniamencie kapeli góralskiej „Rajwach". Będzie to jednak możliwe tylko jeżeli zbierze się co najmniej 50 osób.

Sugerowany koszt to 35 zł z kapelą (jeśli zbierze się powyżej 50 osób), 25 zł z DJem (poniżej 50 osób). W miarę potrzeb zapewniamy wygodny nocleg na glebie w „galerii za szafą".

Na zgłoszenia wraz z zaliczką 15 zł niecierpliwie czekamy do końca stycznia.

Kontakt i zapisy:

bognam(at)gmail.com (Bogna M.)

kursharnasie(at)wp.pl (Helcia S.)